

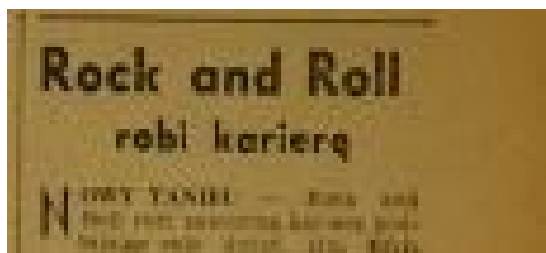
Ciąg dalszy roku

1956

**Budujemy  
 socjalizm, 1956, nr  
 89, s. 5**

To ciekawe, że na  
 22 lipca (przecież  
 wówczas oficjalne  
 święto państwowe)

w tej „okropnej” Nowej Hucie grano jazz (orkiestra legendarnego saksofonisty Charlesa Bovery'ego. To jazzband znany już przed drugą wojną światową. Z Czech przyjechał do Warszawy w 1942 r.)



Budujemy socjalizm, 1956, nr  
 147, s. 1

Już w 1956 r. pisano w  
 Nowej Hucie o rock and rollu!  
 Co prawda przestrzegano, że  
 można być przy tej muzyce  
 zaatakowanym nożem albo  
 doznać bolesnych kontuzji, ale  
 co tam ...

nina dość często pada słowo „Hutnik”. Wydaje mi się, że „Hutnik” potrafi spełnić zadania nazwy klubu — budzić uczucie przywiązania do barw klubowych, pogłębiać więź między załogą huty a jej sportowymi reprezentantami, rozbudzać zdrowy lokalny patriotyzm.

A oto, jak tańczy się ów słynny Rock and Roll. Wszystko w tym tańcu jest dozwolone: można partnerkę podrzucać w górę, przewracać na parkiet itd. W południowej Anglii musiano po wyświetleniu filmu „Rock around the clock”, w



którym zaprezentowano po raz pierwszy ten taniec, spowodować 300 policjantów, aby uspokoił rozentuzjowaną młodzież. W Sommerville i Medfort w Stanach Zjednoczonych zwolennicy Rock and Roll pokaleczyli nożami partnerki, za to, że nie umiały sprostać ich choreograficznemu ambicjom. Podobne wypadki miały miejsce w Manchester w Anglii. Oto do czego prowadzi najmłodniejszy obecnie taniec...

(d)

I jeszcze dokończenie artykułu Lesława Lica z „Jazzu” nr 2 z 1956 r. o „królestwie synkop” w Krakowie.

Klub jazzowy urządził w okresie świąt wielkanocnych Jam Session w sali ASP. W środowisku krakowskim linię czystego jazzu reprezentują dwa zespoły — Kurylewicza i Kalwińskiego. Byłoby nielogiczne i krzywdzące porównywać oba zespoły. Kurylewicz ma właściwie zespół zawodowy z wysoko kwalifikowanymi solistami, dość długim stażem pracy, sukcesami w kraju i „marką”. Kalwiński dopiero startuje. Zespół jego cechuje ogromny zapal, żarliwość, pewnego rodzaju fanatyzm.

Poza tym istnieje jeszcze w Krakowie cała masa najrozmaitszych sekcji rytmicznych z solistami, zespołów aranżowanych i innych, które usiłują — nie raz z powodzeniem — dobierać się do „królestwa synkop”. Sporo takich zespołów istnieje np. w Hucie im. Lenina. Ostatnio otrzymałem propozycję opieki nad jedną z wspomnianych orkiestr. Sądzę, że może to być ciekawa praca.

Skoro już wspomniałem o pracy, to muszę nadmienić, że w Państw. Średniej Szkole Muzycznej działa powołana przed pół rokiem m. in. i z moim udziałem — „klasa kameralnej muzyki rozrywkowej”. De jure jest to przedsięwzięcie zawieszona na razie w próżni, jako przedmiot nadobowiązkowy, 4 razy w tygodniu. Memoriał w sprawie działalności tej klasy został już złożony w Min. Kultury i Sztuki, dotąd bez odpowiedzi. De facto zespół uczniów tej klasy ma już na swoim koncie cały szereg czynów społecznych oraz cztery 15-min. audycje w programie lokalnym PR. Trudno właściwie powiedzieć, jaką linię reprezentuje ten zespół, działalność naszą cechują eksperymenty: wprowadzamy np. obój i skrzypce łącząc je z gitarą elektryczną i organami klawowymi.

mi.  
Ta „klasa rozrywkowa” cieszy się wyjątkową życzliwością wśród najstarszych nawet pedagogów szkoły muzycznej, ale szkoda wielka, że nie możemy pokonać trudności związanych z brakiem odpowiednich instrumentów, które by pozwoliły nam na „szerszy oddech”.

A teraz chcę Wam opowiedzieć,

#### JAK TO BYŁO Z JAZZEM W PAŃSTW. ŚREDNIEJ SZKOLE MUZYCZNEJ

Stałem, rozmawiając z Dyrektorem naszej szkoły prof. Webe-

rem na korytarzu. Uezniewie grali na rozmaitych instrumentach, ćwiczyli Chopina, Beethovena, ktoś z zapałem, choć nieudolnie, usiłował grać „Cichą wodę” — jeden z najbardziej popularnych przebojów tzw. polskiego jazzu.

— Owszem — odrzekłem — niezbyt udana melodia, w dodatku źle grana. A gdyby tak ten cały pęd młodzieży do lekkiej muzyki, do jazzu, ująć w jakieś oficjalne, szkolne ramy? — zapytałem.

Myśl tę wysuwałem już kilka krotknie, ale z uwagi na „delikatność materii”, nie mogło dojść do konkretnych decyzji.

Rozmowa na korytarzu odbyła się w warunkach zmienionych, w momencie startu „Błękitnego jazzu”, co uważając za okoliczność łagodzącą, zdecydowano się dać niżej podpisanemu dodat-

kowe 2 (potem 4) godziny lekcyjne, celem prowadzenia „klasy kameralnej muzyki lekkiej”. Poza tym szkoła dała dużo — pomieszczenie, kontrabas, akordeon, fortepian, bęben i werbel od dętej orkiestry i najważniejsze — dała wolną rękę jeśli idzie o repertuar, samą pracę po zostawiając nowootwartą klasę spontanicznemu rozwojowi.

Pominę całą naszą działalność i przejdę do wniosków, jakie mi się nasuwają po półrocznej pracy.

Na zespół improwizujący moż na sobie pozwolić, mając do dyspozycji ludzi obdarzonych dobrym słuchem, wyczuwaniem rytmu, stylu i frazy. Rzecz jasna, przez stałą pracę w kolektywie cechy

cię, wygładzić, uważam to między innymi za zadanie klasy. W pracy obraliśmy metodę własnej aranżacji, z możliwie jak największym pozostawieniem swobody improwizacyjnej (jest to coś w rodzaju stylu neo — swinga włoskiego). Na więcej nas nie stać, chociażby z uwagi na bardzo ograniczone instrumentarium. Stosunkowo niedawno rozpoczęliśmy pracę z sekcją blachy — tutaj dopiero byłaby robota, gdyby się chciało zorganizować zespół względnie dobrze grający, nie mówiąc już o samodzielnej improwizacji.

Klasa kameralna muzyki lekkiej powinna wyrobić swoistą zdolność muzyczną ucznia, dać mu podstawy wiedzy o muzyce lekkiej, jej gatunkach, stylach, możliwościach wykonawczych. Może obruszą się w tej chwili

zwolennicy tzw. „czystego jazzu“, — wydaje mi się jednak, że konieczna jest wielka ostrożność w dozowaniu właśnie jazzu. Moim zdaniem — jazz jest sztuką twórczą, a nauczyć twórczości — to zadanie z całą pewnością przekraczające możliwości średniej szkoły — jeżeli nie uczelni w ogóle.

Życzymy, aby jak najwięcej naszych wychowanków zostało głoszonymi muzykami symfonicznymi czy estradowymi, chcemy jednak aby wiedzieli oni także, co to jest „hot ad libitum“. A może ktoś z nich pójdzie po trudnej drodze jazzowego artysty.

Zadaniem klasy jest pomóc tym wszystkim i pokazać właściwą drogę. LESŁAW LIC

Fragment o Nowej Hucie:

**Poza tym istnieją jeszcze w Krakowie cała Masza najrozmaitszych sekcji rytmicznych z solistami, zespołów aranżowanych i innych, które usiłują - nie raz z powodzeniem - dobierać się do „królestwa synkop“. Sporo takich zespołów istnieje np. w Hucie im. Lenina. Ostatnio otrzymałem propozycję opiekowania się jedną ze wspomnianych orkiestr. Sądzę, że może to być ciekawa praca.**

Który nowohucki zespół jazzowy prowadził Lesław Lic?

I co? Piękna, jazzowa Nowa Huta roku 1956. Trzeba pamiętać, że ten rok to bardzo dobry rok dla polskiego jazzu. Po okresie „katakumbowym“ powstawały zespoły jazzowe prawie hurtowo, pojawił się pierwszy numer ilustrowanego czasopisma „Jazz“ Józefa Balceraka, a w Sopocie, w sierpniu, jazz zawładnął plażą i miastem - to I Festiwal Jazzowy!

Nowa Huta nie była tu więc jakimś rarogiem muzycznym!

Jazz to wolność. Dave Brubeck odwiedzający nieco później Polskę (1958 r.) powiedział: "Kiedy tylko następowała w Europie jakaś dyktatura, delegalizowano jazz. A kiedy tylko powracała tam wolność, jazz wracał razem z nią." Wtedy, w 1958 r., - dodawał Brubeck - w Polsce słowo "wolność" "było na ustach wszystkich, z którymi przyszło nam się wtedy spotkać". I to dotyczyło także Nowej Huty, tego socjalistycznego eksperymentu.

W Nowej Hucie też powstało kilka zespołów działających przy ZDK HiL, DK Budowlanych i Ognisku Młodych ZMS. To: MODERN SEKSTET, KOLOROWY JAZZ, grupa jazzistów (takiego określenia używano - mnie się podoba☺) pod kierownictwem Henryka Figla

(ojca znanego polskiego kompozytora Piotra Figla, również w początkach swojej kariery częstego gościa w Nowej Hucie - KD), TADDY JAZZ I JAZZ PLASTIK.

### Znam niecały skład tylko Kolorowego Jazzu. Ktoś wie coś o pozostałych zespołach?

Jeszcze jedno wydarzenie roku 1956, w którym nowohuccy „jazziści” święcili sukces: „Echo Krakowa” oraz krakowska rozgłośnia Polskiego Radia ogłosiły wielki konkurs instrumentalistów i zespołów jazzowych i rozrywkowych. Finał odbył się już w styczniu 1957 r.

#### KALENDARIUM:

#### ROK 1955

1. 27 listopada 1955 - pierwszy koncert quasi jazzowy w Domu Młodego Robotnika
2. 7 grudnia 1955 - koncert zespołu Andrzeja Kurylewicza i Wandy Warskiej w sali Zespołu Pieśni i Tańca na os. C-2 (obecnie os. Górali)
3. 17 grudnia 1955 - ponownie Andrzej Kurylewicz i Wanda Warska, także Zbigniew Cieplik na harmonijce ustnej (sala Teatru Ludowego).

#### ROK 1956

4. Maj 1956 - koncert autorstwa Stanisława Florka „Kombinat humoru, piosenki, jazzu i tańca”
5. Czerwiec 1956 - zespół rytmiczny ZDK HiL gra jazz w Ostrawie (w tym zespole na

### „Delikatesy” w Nowej Hucie



Niedawno otwarto w Nowej Hucie sklep Domu Handlowego „Delikatesy”, który — jak to łatwo stwierdzić na naszym zdjęciu — zaopatrzony jest bardzo obficie w duży asortyment różnych towarów.

pewno grał Józef Krzeczek, kto jeszcze - na razie nie wiem, może ktoś wie?)

6. 24 lipca w Nowej Hucie koncert m.in. orkiestry jazzowej Charlesa Bovery - oczywiście Hala Garaży!
7. Październik - grudzień - konkurs instrumentalistów i zespołów jazzowych i rozrywkowych „Echa Krakowa”

oraz Polskiego Radia Kraków.

CDN

W 1956 r. to także początek Delikatesów nowohuckich istniejących do dzisiaj - prawie tak samo tam jest dzisiaj!

Pozdrawiam, Krystyna Downar